

Fragment relacji świadka historii



EWA GLURA

ur. 1942, Lwów



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, Świdnica, Wrocław, stan wojenny
--------------------------------------	--

Trudności związane z przemieszczaniem się w czasie stanu wojennego

Miałam przepustkę, żeby wcześniej wychodzić z domu, by zdążyć na siódmą do pracy. Autobus miałam o szóstej, to musiałam do tego autobusu dojść. No i rzeczywiście było ciężko, bo wysiadaliśmy w Świdnicy na dworcu i trzeba było przejść kawałek drogi, gdyż siedziba była nad zalewem. Myśmy szli, a za nami Ruscy z karabinami. Dwie osoby nas pilnowały i od rogu do rogu ulicy byliśmy przekazywani do samej pracy. Nie można było nigdzie wejść. I z powrotem tak samo. Nie mówiąc o tym, że jeszcze była kontrola w autobusach, trzeba było się legitymować. A do Wrocławia dojechać wtedy, to też tragedia. Ponieważ rodzice i bracia mieszkali we Wrocławiu, myślę sobie: *Jak ja pojedę do tego Wrocławia?* Przecież nie ma telefonów. Wszystkie linie były zablokowane. Więc poprosiłam męża, żeby mi wystawił przepustkę do Wrocławia, do biura projektów. Więc on mi wystawiał delegację i przyjechałam do Wrocławia. Po drodze były dwie kontrole. Jedna w Łągowicach, druga pod Wrocławiem. I oczywiście czołgi na wjazdach, tego się nie da opisać. Jak wjechałam do Wrocławia, od razu poszłam do kolegi w biurze projektów, żeby mi na delegacji pieczętkę przystawił, żeby przejść wszystkie kontrole patroli na ulicach. Wszystko robiłam, żeby dotrzeć do mamy. Co się tam dzieje? Przyjeżdżam, a mamusia się za głowę złapała: *Jak ty dotarłaś?* Mówię: *Mamusiu, nie mam czasu. Chciałam się dowiedzieć, jak się czujecie, czy coś potrzeba, czy nie.* Wszystko było w porządku, ale brat Adam mieszkał na drugim końcu Wrocławia. No to ja w taksówkę. Nie zatrzymywali taksówek. Do brata też podjechałam, żeby zobaczyć, co u niego. I szybko na pociąg. W autobusie były dwie czy trzy kontrole i trzeba się było tłumaczyć, dlaczego tak późno się wraca. A pociągu nie kontrolowali. W pociągu było spokojnie, cicho. I pociąg do Dzierżoniowa kursował, nie tak jak teraz, nie kursuje, a tak kursował. Wsiadałam na stacji i też biegiem do domu. W Dzierżoniowie, pamiętam takie zdarzenie. Ogłosili stan wojenny, a ja poszłam kupić książkę dla córki, podręcznik do wychowania obywatelskiego. Wszłam do księgarni i pytam: *Czy jest wychowanie obywatelskie?* A pan powiedział tak: *Niech pani zerknie za szybę, tam jest wychowanie obywatelskie.* A tu szpaler zomowców z tarczami, wszystkich z Rynku usuwają. Mówię: *No, rzeczywiście.* Tego w życiu nie zapomnę. Bardzo nas wszędzie kontrolowali. No, ale to przejście do pracy i z pracy, dosłownie pod karabinem, było najgorsze.

Data i miejsce nagrania	15 lipca 2019, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami